

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 8

(111)

kwiecień

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

Kraj

Pomruk wulkanu

Pracownicy Radomia, Ursusa, Jastrzębia i Gdańska święcie wierzyli, że nowy, wywalczony ich ofiarami ustrój będzie sprawiedliwszy od poprzedniego. Tymczasem wielu żyje się gorzej i to bez nadziei na poprawę sytuacji. Nic więc dziwnego, że protestują... • 3

Historia

Splątane korzenie rodziny Szeptyckich

Służba moich rodziców, a wcześniej dziadków i pradiadków, składała się po połowie z Polaków, i Rusinów. Kościół rzymskokatolicki znajdował się w odległym o dwa kilometry od naszego domu Bruchnału, jedynej w okolicy wiosce zamieszkałej przez Polaków. • 4

Losy

Kolczasty drut życia

Sledztwo trwało 9 miesięcy. W tym okresie zmieniano mi 5 śledczych. Jeden z nich zemdlął, bo nie wytrzymał rozmowy ze mną. Jego pistolet leżał na stole i pomyślałem, że jest to prowokacja, ale okazało się, że faktycznie zemdlął. • 5

Edukacja

Tradycja nauczania języka polskiego na Ukrainie

Na pytanie: "Dlaczego wybraliście język polski?" (studenci tej uczelni mają do wyboru dużą ilość języków), zabrzmiały różne odpowiedzi — zaczynając od motywów osobistych (na przykład, polskie pochodzenie) i kończąc na zdrowej kalkulacji... • 6

Obyczajowość

Jacy jesteście?

Znani jesteśmy z tolerancji religijnej i politycznej. W XIV w. znajdowali w Polsce schronienie masowo napływający Żydzi, rugowani z całej Europy... • 7

Ukraina nie kończy się na Kijowie



Stanisław Panteluk

Goście z Polski w Kijowie, od lewej: P. Miszczuk, Z. Kobylńska, W. Majewski, E. Smolarek, A. Zapałowski

W połowie kwietnia w przeciągu tygodnia przebywała na Ukrainie oficjalna delegacja Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą na czele z jej wiceprzewodniczącym posłem SLD z regionu Ostrołęki Witem Majewskim, w skład której wchodził: posłanka reg. suwalskiego Zdzisława Kobylńska (AWS), poseł reg. chełmskiego Piotr Miszczuk (SLD), poseł reg.

przemyskiego Andrzej Zapałowski (KPN) i sekretarz Komisji p. Elżbieta Smolarek.

Pierwszym punktem wizyty było spotkanie członków Komisji z przedstawicielami środowiska polskiego stolicy Ukrainy, dla przeprowadzenia którego życzliwie udostępniła swoje pomieszczenie Biblioteka im. A. Mickiewicza w Kijowie.

Ciąg dalszy na str. 2

Czarnobyl - katastrofa sumienia

Od dnia tragedii Czarnobylskiej minęło 13 lat. 26 kwietnia 1986 r. zobaczyliśmy to, co nie śniło się nawet autorom literatury science fiction. Tylko po Czarnobylu zrozumieliśmy bezsilność człowieka w obliczu żywiołu nuklearnego.

Co roku w przededniu rocznicy tragedii czarnobylskiej w parlamencie ukraińskim omawiane są problemy związane z likwidacją skutków eksplozji nuklearnej.

Przemawiając na posiedzeniu Rady Najwyższej Ukrainy Minister ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Wasyl Durdyneć podsumował bezpośrednio straty Ukrainy, które oszacował na 11 mld USD.

Liczbę obywateli Ukrainy, którzy ucierpieli na skutek katastrofy szacowano na 3 mln 235 tys. osób. Choć zdaniem parlamentarzystów ukraińskich, liczba ta jest zaniżona, bo w dziwny sposób nie uwzględniono tu mieszkańców Kijowa (100 km od Czarnobyla).

Natomiast definicja ofiar promieniowania jest dosyć skomplikowana, bo każdy organizm ludzki

różnie reaguje na tę samą dawkę radiacji. Do ofiar czarnobylskich nie zaliczono także większej części żołnierzy (trudności z udokumentowaniem), którzy na czas katastrofy mieli 18-19 lat i byli bezwzględnie wykorzystywani przez reżym sowiecki w najbardziej skażonych punktach elektrowni atomowej.

Wśród problemów szczególnie nagłośnionych przez ministra Durdyńca znalazło się niedostateczne finansowanie rent i emerytur ofiar czarnobylskich. Minister podkreślił, że nawet te mizerne środki materialne są rozkradane. Akcentował uwagę na słabą regenerację skażonej strefy.

Zauważył - Co czynić, jeżeli w strefie ogrodzonej drutem kolczastym promieniuje wszystko: i las, i ryby, i zwierzęta? Aby osiągnąć tutaj nawet minimalny stopień oczyszczenia terenu, potrzebne są duże środki finansowe, których w kasie państwowej nie ma.

Brak również pieniędzy na ekologicznie czyste artykuły żywnościowe dla ludzi zamieszkałych w strefie czarnobylskiej. W tej niebezpie-

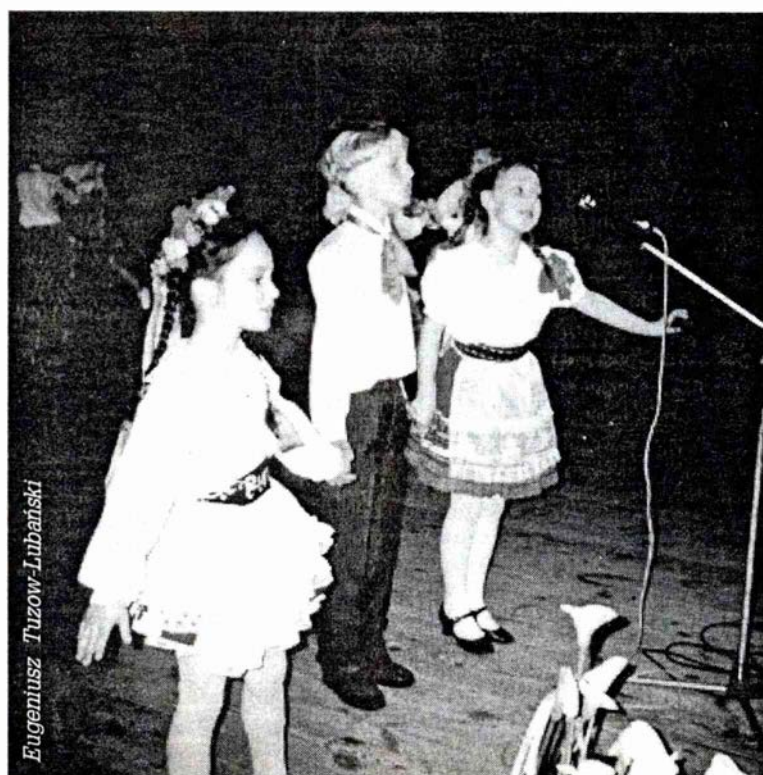
cznej strefie mieszka także dużo Polaków.

Na pytania parlamentarzystów ukraińskich - co robi ministerstwo, aby polepszyć sytuację, minister Durdyneć odpowiadał niekonkretnie, posługując się ogólnikami. Wynikiem tego była ostra krytyka przewodniczących frakcji Rady Najwyższej wobec działań albo raczej bezczynności Gabinetu Ministrów Ukrainy.

Rządowi zarzucono nieumiejętność i niechęć w rozstrzygnięciu problemów likwidacji skutków katastrofy czarnobylskiej. Były spiker parlamentu poprzedniej kadencji Oleksandr Moroz przytoczył fakty, które świadczą o niekompetencji obecnego rządu w problematyce czarnobylskiej. Podkreślił, że rząd ukraiński postępuje nieodpowiedzialnie w aspekcie moralnym. Swoje przemówienie deputowany Moroz zakończył konkluzją - „Czarnobyl jest nie tylko katastrofą technologiczną, ale także katastrofą sumienia tych, którzy powinni byli uczynić wszystko, aby likwidować skutki tragedii”.

E. Tuzow-Lubański

Festiwal "Tęcza Polesia' 99"



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Na scenie młodzi soliści z zespołu "Dudaryk" (Żytomierz)

Informacja na str. 2

NOTA
BENE

■ Po prezentacji polsko-ukraińskiego tomiku wierszy "Drogą naprzeciw" w Kijowie podobna impreza odbyła się w dniach 12-13 kwietnia br. na dwóch placówkach krakowskich: w miejskim Muzeum Archeologicznym i na Katedrze Ukrainistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. W spotkaniu brali udział autorzy tej antologii - współcześni poeci i tłumacze kijowscy i krakowscy, literaturoznawcy, studenci UJ.

■ Państwowa Kompania Telewizyjna w Kirowogradzie w pierwszej dekadzie maja organizuje "Tydzień Filmu Polskiego". Pokazanych zostanie 9 filmów fabularnych i dokumentalnych.

■ O potrzebie rozwoju kontaktów polsko-ukraińskich na poziomie regionów mówiono podczas spotkania delegacji sejmiku RP z przedstawicielami państwowej administracji miejskiej Zaporozia. Goście z Polski odwiedzili również niektóre przedsiębiorstwa stolicy obwodu, uniwersytet i Muzeum Krajoznawcze.

■ 22 artykuły literaturoznawców z Kijowa, Lwowa, Symferopola, Warszawy i Harvardu (USA) reprezentuje książka "Міцкевич і Україна" wydana przez naukowców Uniwersytetu Kijowskiego na podstawie materiałów Jubileuszowej Konferencji mickiewiczowskiej, która odbyła się w dniu 19 grudnia 1998 r. na tej uczelni.

■ 5 maja w pomieszczeniach Państwowej Biblioteki Historycznej Ukrainy o godz. 15.00 nastąpi otwarcie wystawy zatytułowanej "Juliusz Słowacki i Ukraina".

■ W dniach od 26 do 28 maja w Straszynie k/ Dębicy odbędzie się Międzynarodowe Forum Współpracy Gospodarczej, służące nawiązaniu bezpośrednich kontaktów pomiędzy przedsiębiorcami z Polski, Ukrainy i Słowacji.

■ W ramach I Festiwalu Miast Zaprzyjżnionych "Kijów Majowy", który przeprowadzony zostanie na Ukrainie w dniach od 19 do 30 maja br. swój program przedstawi krakowski "Teatr Stu".

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Hojne dary "Tęczy Polesia - 99"



"Niech żyje maj" - śpiewa autor Jerzy Bagiński (Żytomierz)

Po raz kolejny 25 kwietnia br. został otwarty Festiwal Polskiej Twórczości Amatorskiej Żytomierszczyzny „Tęcza Polesia”. Wszystkich obecnych na sali Filharmonii Żytomierskiej przywitani: prezes Związku Polaków Żytomierza W. Grabowski, który w formie poetyckiej nawiązał do tradycji polskich Polesia, łącząc przeszłość z dniami dzisiejszym Polaków Żytomierszczyzny. Potem głos zabrał wicewujewoda obwodu żytomierskiego I. Rafalski, który między innymi stwierdził: „W warunkach, gdy Ukraina została niezależną, odbywa się rozwój kultury Polaków Polesia. Wcielane są w życie zasady konstytucji Ukrainy”.

Dużo ciepłych słów wypowiedział w swoim obszernym przemówieniu konsul generalny RP w Kijowie K. Chyc. Mówiąc o pojednaniu polsko-ukraińskim, między innymi powiedział:

„Obecni tutaj uczestnicy festi-

walu „Tęcza Polesia” przynależą duchownie zarówno Ukrainie tak i Polsce. Ta impreza służy temu, że ludzie porozumiewają się w pięknie, łączą się w tym, co kochają.

„Tęcza Polesia” - to niezwykle wysublimowane nazwanie rzeczy i piękna, które nas otacza, po imieniu. Żytomierz może być przykładem procesów dokonujących się obecnie — właściwej współpracy i zrozumienia polsko-ukraińskiego. Festiwal „Tęcza Polesia” w pewnym sensie nas sobie wzajemnie przybliża”.

Konsul generalny zakończył swoje przemówienie słowami poety Jana Kochanowskiego: „Czego chcesz od nas Panie za te hojne dary”.

Sam koncert konkursowy przebiegał dość atrakcyjnie. Prawie całe Polesie polskie było przedstawione zespołami ludowymi i akademickimi, a także solistami. Geografia „Tęczy Polesia” - to Berdyczów, Nowogród Wołyński, Korostyszew, Lubar, Kamienny

Bród, Marianówka, a także wieś Susły. Nie mówiąc o Żytomierzu, który zadawał ton całemu festiwalowi.

Wysokie jury wyróżniło:

I nagroda: Chór Akademicki z Żytomierza „Puerto Cautaries” i Orkiestra Instrumentów Ludowych z Korostyszewa;

II nagroda: Zespół Ludowy ze wsi Susły i Zespół „Dudaryk” z Żytomierza;

III nagroda: Zespół Ludowy „Jarostawka” z Lubaru.

Przez konsula generalnego K. Chycy został wyróżniony nagrodą specjalną 9-letni Michał Gawryluk z Żytomierza. Chłopaczek zachwyił obecnych na sali swoją grą fortepianową utworów Szopena, a także recytowaniem wierszy piękną polszczyzną.

Zegnaj „Tęczo Polesia - 99”!

Witaj „Tęczo Polesia - 2000”!

Jan Bystry
(Zdjęcia autora)



Orkiestra rodzinna (Korostyszów)



Chór ze wsi Susły wykonuje piosenkę ludową

Współpraca

Ciąg dalszy ze str. 1

Wśród problemów poruszonych na spotkaniu przewinęły się kwestie związane z pracami nad tzw. "Kartą Polaka", szlakami i sposobem podziału środków wyznaczonych na pomoc Polakom mieszkającym za granicami kraju, trudnościami z którymi borykają się organizacje polskie na Ukrainie. Dużo czasu poświęcono dyskusji wywołanej sygnałami o zwężeniu zastosowania języka polskiego w działalności Kościoła katolickiego na Ukrainie.

Delegacja odbyła w stolicy szereg ważnych spotkań, w tym z członkami grupy parlamentarnej Ukraina - Polska, z kierownictwem Komitetu ds. Mniejszości Narodowych i Migracji, przewodniczącym Komisji RN ds. Praw Człowieka, Mniejszości Narodowych i Stosunków Między Narodowościami Henadijem Udowenką, na którym omawiano drogi uaktywnienia kontaktów parlamentów Polski i Ukrainy.

W rozmowach przeprowadzonych w Ministerstwie Oświaty Ukrainy uwagę skupiono na sprawach powiązanych z inwestowaniem i organizacją szkolnictwa polskiego na Ukrainie, oraz problemach dotyczących nostryfikacji na Ukrainie dyplomów wydanych przez uczelnie polskie.

A oto co powiedział, tuż przed odjazdem delegacji Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, jeden z jej członków - poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej z województwa chełmskiego (obecnie lubelskiego) - Piotr Miszczyk:

- Specjalnie przyjechał mi tylko i wyłącznie na wschodnią Ukrainę (trasa naszej podróży z Kijowa, poprzez Sumy sięgnęła aż do Jałty),

gdyż spotkaliśmy się z sygnałami od Polaków z Ukrainy, że dla nas - przedstawicieli polskiego parlamentu i rządu - Ukraina kończy się na Kijowie, i że o pozostałej części Ukrainy zapominamy. I rzeczywiście jest w tym nieco racji, jako że okazało się na przykład, iż na Krymie nie było do tej pory żadnej oficjalnej delegacji, która zajęłaby się sprawami zamieszkałych tam Polaków.

Pozwolę sobie odnotować trzy charakterystyczne refleksje z naszej podróży. Pierwsza - to, że wszędzie przyjmowano nas bardzo serdecznie. I nie mówię tu tylko o Polakach. Mieliliśmy liczne spotkania z gubernatorami, merami miast i w ich wypowiedziach czuło się wszędzie dużą życzliwość. Chociaż czasami piękne intencje pozostają tylko zamierami. Mamy przykład Charkowa, gdzie rok minął, a oprócz komentarza praktycznie rzecz biorąc nic do przodu nie poszło.

W tych naszych rozmowach podkreślano gotowość okazania pomocy w rozwiązywaniu problemów wynikających przed Polakami zamieszkującymi Ukrainę, ale również nieraz sygnalizowano chęć nawiązania stałych kontaktów pomiędzy miastami Polski i Ukrainy, co służyłoby ułatwieniu działalności organizacji zrzeszających przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej.

Druga refleksja sprowadza się do niezbyt miłych spostrzeżeń.

Otóż w przeważającej większości miejscowości, które udało się nam odwiedzić, nie ma odpowiedniego, a częściej nawet żadnego

zaplecza do działalności zrzeszeń skupiających Polaków. Przede wszystkim brak jest jakichkolwiek pomieszczeń, gdzie mogliby się oni spotykać a, co gorzej, nagminnie nie mają oni możliwości finansowych dla spłacenia nawet prostego czynszu. Na domiar złego niektórzy z przedstawicieli ukraińskich władz terenowych traktują polskie zrzeszenia jako struktury komercyjne, co komplikuje ich status podatkowy. A przecież nie mają oni na czym starabiac, gdyż są to najczęściej zarobkownicy kulturalno-oświatowe.

Zastanawiam się, jak w takiej sytuacji wyposażyć te organizacje w podstawowy sprzęt, taki jak np. faks, kserokopiarka, komputer.

I kwestia trzecia. Zaangażowanie młodzieży do ruchu polonijnego. Oglądając występy dzieci i młodzieży byliśmy zaskoczeni znajomością języka polskiego, a w Symferopolu dowiedzieliśmy się, że duża ilość młodzieży (zwłaszcza dziewcząt) chce uczyć się, studiować w Polsce.

W tej sprawie powinniśmy podjąć odpowiednie decyzje w porozumieniu z ukraińskim Ministerstwem Oświaty. Myślę, że istnieje dwa rozwiązania - albo zapraszać tę młodzież do Polski i gwarantować im tam stypendia, albo pójść na odwrotny układ - wspomagać stypendiami ich naukę na uczelniach ukraińskich. Drugi sposób pozwoliłby ogarnąć większą ilość młodzieży, gdyż za jedno stypendium w Polsce, praktycznie można by kształcić aż pięciu studentów na Ukrainie. Ale jest to dylemat, który

powinniśmy rozstrzygnąć w najbliższym czasie,

- Rok temu, w składzie podobnej delegacji odwiedzał Pan Kijów. Jak ocenia Pan zmiany w środowisku polskim stolicy?

- Pozytywnie. W ubiegłym roku musieliśmy odbyć pięć odrębnych spotkań z poszczególnymi związkami działającymi w Kijowie, bo inaczej nie dało się o czymkolwiek mówić. Tym razem odbyliśmy jedno spotkanie i okazało się że wszyscy mogą się razem zebrać, porozmawiać o określonych problemach i stwarzać to jakichkolwiek problemów. To jest już dla nas sprawa bardzo ważna.

Można się cieszyć, że powstaje coraz więcej organizacji ale, moim zdaniem, organizacje te powinny być zjednoczone i muszą trzymać się razem. W rozmowach jakie przeprowadzaliśmy z władzami ukraińskimi, nieraz dało się wyczuć opinię, że Polacy często nie potrafili przyjść do wzajemnej zgody. Interwenują chaotycznie - jeden, drugi, trzeci i władze przez to wszystko bagatelizują określone sprawy.

A w tej kwestii należy się skupić, by działać razem, ostro i w jednym kierunku. Dawałoby to możliwość wywierania bardziej skutecznej presji na ukraińskie struktury władzy, od których przecież głównie zależy codzienny byt Polaka na Ukrainie.

A zatem działania, które spostrzegłem w środowisku kijowskim oceniam bardzo pozytywnie.

Notował: A. Kosowski

Ukraina nie kończy się na Kijowie

Polityka i wiara

Державний Секретаріат

ПАМ'ЯТНА ЗАПИСКА

Святий Престол
і драма в Косово

1. Святий Престол не залишився байдужим до конфлікту, що вибухнув. Публічні виступи Святого Отця Івана Павла II добре відомі. Можна нагадати промову, виголошену у середу 24 березня: "Я від усього серця бажаю, аби зброя змовкла якомога швидше, відновилися би переговори і діалог задля досягнення, за допомогою всіх, справедливого й тривалого миру в Балканському регіоні". Також, нещодавно були опубліковані слова Його Святішества, сказані наприкінці Вербної Святої Літургії: "Час для миру є завжди. Ніколи не пізно зустрітися і домовитися".

Кардинал Державний Секретар 23 березня вручив Послу Федеративної Республіки Югославія при Святому Престолі послання Святого Отця до Президента Слободана Мілошевича, закликаючи його не жаліти ніяких зусиль заради "перемоги миру в повазі до історії та права". Окрім того, Президенту пропонувалося "доброзичливо вивчати всі пропозиції міжнародного співтовариства, які спрямовані на забезпечення народам Федерації цього миру, до якого вони законно прагнуть".

ситуацією й повідомляючи про зацікавленість Святого Престолу у мирному врегулюванні проблеми Косова.

2. Державний Секретаріат, отже, заохочував дипломатичну акцію, що провадилася в минулому місяці і бажає віддати належне учасникам переговорів, які намагалися вирішити шляхом узгодження ті проблеми, які нас хвилюють. Дійсно, було важливо, щоб міжнародна співдружність не залишилася байдужою. Використання зброї означає, безумовно, поразку дипломатії. Також безумовно й те, що збройне насильство ніколи не було гідним людини засобом вирішення політичних, економічних або соціальних суперечок.

3. Однак відомою є католицька доктрина про легитимно використання сили для легитимного захисту "коли вичерпані всі можливості мирного врегулювання" (Душпастирська Конституція "Gaudium et Spes" II-го Ватиканського Собору, п. 79).

Є 4 обставини, які уможливають легитимний захист з використанням збройної сили, а саме:

- якщо шкода, заподіяна нації або спільноті, довгостро-

а також заяви в "Corriere della Sera" від 20 січня 1999 року).

4. Святий Престол розуміє, що рішення атакувати Федеративну Республіку Югославію не було прийняте з легковажністю і шкодує про те, що особи, відповідальні за долі народів, які живуть на цій території, визнали за свій обов'язок відхилити компроміс, запропонований в Рамбуйсі і потім у Парижі.

В кожному разі, бажаючи зробити свій специфічний внесок "моральної сили" у збереження миру, святий Престол дозволяє собі представити на розгляд Керівників країни членів НАТО і Ради Безпеки Об'єднаних Націй наступні міркування:

а) запропонувати Уряду Югославії негайно припинити збройні операції військових сил і сербської поліції проти населення Косова;

б) країнам НАТО припинити бомбардування, що дозволило би провести переговори аби забезпечити населенню Косова таку форму автономії, яка би поважала його законні прагнення відповідно до історії та права;

в) надавати допомогу згідно з Міжнародними Конвенціями, які гарантують права цивільного населення під час війни. Міжнародна співдружність нещодавно саме прийняла гуманітарний закон, чинний також і на час війни, "jus in bello", який потрібно поважати;

г) провести Мирну Конференцію, в якій взяли б участь також і сусідні країни;

д) знову залучити ООН та його спеціалізовані структури до миротворчого процесу;

е) також не хтувати політичною роллю ОБСЄ, яка до того ж набула значний досвід на цьому терені.

Святий Престол вважає, що навіть тоді, коли ведуться військові операції, ні для кого не є непризливим шукати домовленості. Мимоволі спадають на думку добре відомі слова Пія XII, сказані ним 24 серпня 1939 року:

"Небезпека неминуха, але ще є час. Ніщо не було втрачено через мир. Все може бути втрачене через війну. Нехай люди повернуться до взиморозуміння. Нехай знов почнуть домовлятися. Докладаючи взаємних зусиль та поважаючи права один одного, вони переконаються, що щирі й ефективні переговори відкривають шлях до достойного успіху".

Дано у Ватикані,
30 березня 1999 року.



Uchodźcy z Kosowa

Секретар по Зв'язкам з Іноземними Державами мав нагоду зустрітися, 10 березня у Вашингтоні з Державним Секретарем Пані Мадлен Олбайт та 12 березня, у Нью-Йорку, з Генеральним Секретарем Організації Об'єднаних Націй Папом Кофі Аннаном. На цих зустрічах йшлося про необхідність досягнення остаточного вирішення проблеми Косова, стимулюючи зусилля, які тоді робились, по підтримці динаміки переговорів у Рамбуйсі.

Нарешті, цими днями Апостольський Нунцій у Белграді підтримує постійний контакт з Міністерством Закордонних Справ, стежачи за

кова, серйозна і очевидна;

- якщо всі інші засоби покласти їй край виявилися непридатними чи неефективними;

- якщо наявні вагомні запоруки успіху;

- якщо використання зброї не призводить до лих і безпорядків більш серйозних, ніж ті, котрим можна зарадити (див. Катехизис Католицької Церкви).

Останнім часом виникла драма масового порушення прав людини, яка вимагає підкреслити нагальність обов'язку роззброїти того, хто хоче вбивати... має на меті не підбурювати до війни, а зупинити війну", 6 серпня 1992 року;

W Polsce

Pomruk wulkanu

Напівціє wywołane akcją NATO w Jugosławii usunęło w cień wszystkie inne kwestie. Nic więc dziwnego, że prawie nie zauważony pozostał także strajk radomskiego Łuczniaka. Jego załoga, przekonawszy się o nieskuteczności normalnych form protestu, zablokowała na parę godzin dwie ważne trasy komunikacyjne. Demonstrowano przeciwko polityce rządu, prowadzącej do ruiny zakładu i pracujących w nim ludzi. Domagano się rządowych zamówień na produkowane przez Łuczniak uzbrojenie oraz wypłaty zaległych wynagrodzeń pracowniczych. Nad tłumem górowało hasło: "Chcemy pracować i godnie żyć".

Zarówno to hasło, jak i blokowanie linii komunikacyjnych przypominało głośny protest radomskich robotników z roku 1976. Warto się zastanowić nad tym podobieństwem i zadać pytanie, czy poza formami walki nie dotyczy ono także głębszego jej sensu. Wydarzenia radomskie sprzed dwudziestu trzech lat były jak pomruk wulkanu.

Sygnalizowały nadciąganie wielkiego buntu robotników. Wprawdzie wtedy władza zdusiła go milicyjnymi pałkami i "ścieżkami zdrowia", ale już wkrótce odżył ze zwielokrotnioną siłą i ostatecznie pogrzebał system komunistyczny.

Dzisiaj do polskich drzwi nie puka żadna wielka rewolucja. Doświadczenie dziejowe uczy, że dla budowanej od dziesięciu lat gospodarki rynkowej nie ma systemowej alternatywy. Ciągłe jednak otwarte jest pytanie o społeczny wymiar tych przemian. Na razie wielu robotników nie zyskało, lecz wręcz straciło na wywróceniu starego systemu. Sporej ich części nowa polska zdjęła kajdany razem z butami. Dające im zatrudnienie zakłady zbankrutowały albo co najmniej popadły w tarapaty.

Raz jeszcze historia zdrwiła ze swoich bohaterów. Pracownicy Radomia, Ursusa, Jastrzębia i Gdańska święcie wierzyli, że nowy, wywalczony ich ofiarami ustrój będzie sprawiedliwszy od poprzedniego. Tymczasem wielu żyje się gorzej i to bez nadziei na poprawę sytuacji. Nic więc dziwnego, że protestują, i to stosując coraz radykalniejsze metody walki.

Dotąd mało kto się tym przejmował. Rządzące elity zajęte są wojną o wpływy i dostojęstwa. Za gospodarkę niezmiennie odpowiadają liberałowie, ślepo wierzący w cudowną moc niewidzialnej ręki rynku.

Niewiele ich obchodzi, że dla tysięcy robotników jest to dłoń kostuchy. W tych warunkach na nowo wzbięła i pomrukuje wulkan pracowniczego protestu. Najwyższy czas przystąpić do rozebrania tej miny, bo prędzej czy później zdetonuje ją jakiś samozwańczy saper.

Tomasz Nałęcz ("Wprost", 18.IV.99)

Kronika parlamentarna

■ Sprawy emerytów

■ Kryzys w Kosowie w centrum uwagi

Posiedzenie Rady Najwyższej Ukrainy przeprowadzone 14 kwietnia poświęcono ochronie praw emerytów. Dziś na Ukrainie mamy ponad 15 mln emerytów różnych kategorii, co stanowi 30% ogółu obywateli.

Stan spraw referował Minister ds Pracy i Polityki Socjalnej Iwan Sochań. Mówił o wielomiesięcznych spóźnieniach z wypłatą nawet tych przyznanych, mizernych emerytur. Obecne zadłużenie państwa stanowi około 2,2 mld грн (0,5 mld USD). Ma miejsce zadłużenie wobec funduszu emerytalnego, a z kierowanych tam pieniędzy, zdaniem ministra, kwota w wysokości ok. 2,6 mld грн realizowana jest niezgodnie z właściwym przeznaczeniem.

RN przyjęła odpowiednią rekomendację co do weta Prezydenta Kuczmy wobec projektu zmian proponowanych w "Ustawie o emeryturach", przewidujących podwyżki emerytur.

Dużo uwagi w swej pracy poświęcił parlament omówieniu sytuacji w Jugosławii.

Podkreślano małą skuteczność działań NATO w tym regionie. Dominował pogląd, iż wyjściem z tej sytuacji mogą być działania skierowane na powstrzymanie bombardowań i ponowne przystąpienie do rokowań. Aczkolwiek rezolucja z takim apelem nie została przyjęta w związku z propozycją lewicy o przerwaniu wszelkich kontaktów z NATO. Z pozycją taką nie zgadza się szereg deputowanych w tym i (nawiasem mówiąc) egzекutywa.

PS

Prezydent Kuczma uczestniczył w Waszyngtonie w obchodach 50. NATO, a według badań opinii publicznej przeprowadzonych przez BBC około 89% obywateli Ukrainy nie popiera akcji wojskowej NATO w Jugosławii.

BORD

Ze źródeł oficjalnych

Do Dnia Zwycięstwa

Krzyżem Bitwy pod Lenino nadanym przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego odznaczono kombatantów Dywizji im. Tadeusza Kościuszki mieszkających w Żytomierzu - Bronisława DOMBROWSKIEGO, Walentego MOZUCHOWSKIEGO i Dymitra OSIPCZUKA. Nagrody zostały wręczone w Żytomierzu 23 kwietnia przez attache wojskowego ambasady RP na Ukrainie pułkownika Józefa Wąsika i konsula KG w Kijowie Eugeniusza Jabłońskiego.

Rehabilitacje ofiar terroru stalinowskiego

Biskup Diecezji Żytomierskiej Jan Purwiński 12 marca br. zwrócił się do Przewodniczącego Komisji ds Przywrócenia Praw Osobom Rehabilitowanym Kijowskiej Administracji Obwodowej z prośbą o potwierdzenie faktu rehabilitacji duchownych Kościoła rzymskokatolickiego ANDRUSZEWICZA Franciszka, BLECHMANA Bolesława i BUYALSKIEGO Franciszka represjonowanych w latach trzydziestych na terenach Ukrainy. Prośba została podana zgodnie z Ustawą „O rehabilitacji ofiar represji politycznych na Ukrainie” z dnia 17.04.1991 r.

Inf. "DK"

Rody szlacheckie

Przez wieki pomiędzy dzisiejszym Łańcutem a Przeworskiem, a dalej na północ wzdłuż Sanu, biegła granica dwóch światów: polsko-łacińskiego i rusko-bizantyjskiego. Granica ta została przesunięta na wschód za panowania Kazimierza Wielkiego, który w XIV wieku przyłączył całą Ruś Czerwoną, aż po Podole, do Królestwa Polskiego.

Przez następne sześćset lat trwała na tych ziemiach koegzystencja dwóch chrześcijańskich cywilizacji, znaczone okresami budowania zrębów trwałej przyja-

ła polonizacji. Prawdopodobnie pierwszym Szeptyckim, który zmienił obrządek z greckiego na łaciński, był bratanek biskupa przemyskiego Atanazego, Jan Baptysta Szeptycki. Żył on na przełomie XVIII i XIX stulecia. Pomimo tej konwersji w Przylbicach nigdy nie wygasła tradycja zgodnego, rzec można braterskiego, współżycia wyznawców obydwu obrządków, a więc w praktyce przedstawicieli dwóch narodów.

Służba moich rodziców, a wcześniej dziadków i pradziadków, składała się po połowie z Polaków i Rusinów. Kościół rzymskokatolicki znajdował się w odległym o dwa kilometry od naszego domu Bruchna-

Splątane korzenie rodziny Szeptyckich



Metropolita Andrzej Szeptycki

ni, ale także waśni, sporów i wojen domowych. Dzisiaj zarówno Polska jak i Ukraina w zachodniej swej części są państwami w zasadzie monoetnicznymi. Kulturotwórcza mozaika języków, religii, odmiennych tradycji i obyczajów, jakże charakterystyczna dla dawnych polskich kresów wschodnich, usunęła się w przeszłość i zapomnienie.

Pani doktor Elżbieta Weymanowa de domo Szeptycka mieszka w wygodnym i w miarę przestronnym mieszkaniu w nieodległej od Starego Miasta dzielnicy Torunia. Jako prawnuczka Aleksandra Fredry, spadkobierczyni duchowa rozlicznych biskupów i generałów, odziedziczyła trochę pamiątkowych drobiazgów, książek i albumów rodzinnych. Toruńskie mieszkanie pani Weymanowej to jednak nie rodzinny pałac w Przylbicach koło Jaworowa w dawnym województwie lwowskim, gdzie spędziła lata dzieciństwa i wczesnej młodości.

Składające się z kilku folwarków dobra przylbickie nabył od poprzedniego właściciela greckokatolicki biskup przemyski Atanazy, czwarty w kolejności hierarcha unicki tak wysokiego szczebla w rodzinie Szeptyckich. Inny biskup Szeptycki, również o imieniu Atanazy, wszedł do historii ziem ruskich jako fundator i pierwszy budowniczy wspaniałej, barokowej katedry świętego Jura we Lwowie. Dzieło biskupa Atanazego kontynuował biskup Barlaam Szeptycki, a ukończył kolejny greckokatolicki biskup lwowski z rodu Szeptyckich, Lew alias Leon.

— Ta srebrna cukiernica z wygrawerowanym herbem rodzowym to pamiątka po biskupie Leonie Szeptyckim. Moja rodzina wywodzi się z zamożnej szlachty ruskiej i stosunkowo późno uleg-

ła polonizacji. Prawdopodobnie pierwszym Szeptyckim, który zmienił obrządek z greckiego na łaciński, był bratanek biskupa przemyskiego Atanazego, Jan Baptysta Szeptycki. Żył on na przełomie XVIII i XIX stulecia. Pomimo tej konwersji w Przylbicach nigdy nie wygasła tradycja zgodnego, rzec można braterskiego, współżycia wyznawców obydwu obrządków, a więc w praktyce przedstawicieli dwóch narodów.

Służba moich rodziców, a wcześniej dziadków i pradziadków, składała się po połowie z Polaków i Rusinów. Kościół rzymskokatolicki znajdował się w odległym o dwa kilometry od naszego domu Bruchna-

lu, jedynej w okolicy wiosce zamieszkałej przez Polaków. W Przylbicach natomiast była tylko cerkiew ufundowana zresztą przez biskupa przemyskiego Atanazego. Moi rodzice bardzo dbali o to, aby w corocznej procesji w Boże Ciało w Bruchnalu uczestniczyli wspólnie proboszczowie obydwóch obrządków. Rodzice zabiegali również o to, aby duchowni rzymsko- i greckokatolicki utrzymywali ze sobą serdeczne stosunki towarzyskie - opowiada pani Weymanowa.

Dziadek pani Weymanowej Jan Kanty Szeptycki ożenił się z Zofią Fredrówną, córką znakomitego komediopisarza. Ze związku tego urodziło się siedmiu synów, przy czym dwaj najstarsi nie dożyli wieku dorosłego. Trzecim w kolejności, a faktycznie najstarszym, był Roman, w gronie rodzinnym nazywany Romtuchem.

— Wiem z opowiadań rodzinnych że Roman już jako mały, 9-, może 10-letni chłopiec postanowił zostać greckokatolickim duchownym. Był podobno dzieckiem bardzo wrażliwym i świetnie rozwiniętym intelektualnie. Litował się bardzo nad ubóstwem ludu ruskiego i chciał koniecznie jakoś temu zaradzić.

Moja babka Zofia Szeptycka była osobą głęboko, wręcz żarliwie religijną. Swoją wrażliwość duchową niewątpliwie przeniosiła na synów, zwłaszcza na najstarszego Romana, z którym była chyba najmocniej związana emocjonalnie. Nie miała przy tym żadnych uprzedzeń na tle narodowym i postanowienie syna akceptowała. Przeciwnikiem konwersji stryja był natomiast jego ojciec. Przez długie lata stawał synowi coraz to nowe warunki. Wymógł na nim odbycie służby wojskowej oraz ukończenia studiów prawnych na niemieckim wówczas Uniwersytecie Wrocławskim. Dopiero, gdy stryjcio został doktorem prawa, dziadek ustąpił i pozwoił mu na wstąpienie do unickiego zakonu bazylianów.

W zakonie Roman Szeptycki przybrał imię Andrzej. W wieku 35 lat został arcybiskupem metropolitą obrządku greckokatolickiego we Lwowie. Po przełamaniu silnych początkowo oporów środowiskowych, arcybiskup metropolita Andrzej Szeptycki stał się prawdziwym ojcem duchownym galicyjskich Ukraińców. Jego postawa drażniła wielu miejscowych Polaków, którzy widzieli w nim odszczepieńca wspierającego ukraińskich nacjonalistów.

Krzysztof Sidorkiewicz

(Promocje Pomorskie nr 75)

Zakończenie w następnym numerze

Czy trudno być Polakiem w Kościele?

Echa artykułu

“Naród polski po utracie jedności i niepodległości widział w wierze przodków ostatni węzeł jednoczący go i ostatnią nadzieję. Kler katolicki dał wspaniały przykład wyrzeczenia się i męstwa, by zachować mu tę ostatnią pociechę”

(Francesco Tomasini - b. poseł włoski w swojej książce “Odrodzenie Polski” - str. 88)

Drogi Czytelniku, tym motywu poprzedził swoją broszurkę pod tytułem “Przyczynek do historii męczeństwa Kościoła rzymskokatolickiego w diecezjach Kamienieckiej i Łucko-Żytomierskiej (1863-1930) ksiądz infułat Marian Tokarzewski, kapelan Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Był to prawdziwy ksiądz-patriota, kresowiak i tę broszurkę napisał dla kleryków seminarium duchownego w Łucku: - Na pamiątkę i ku rozważeniu - zaznacza autor. A był to rok 1931, kiedy Kościół na kresach polskich reaktywował swą działalność po latach carskich szykan oraz bolszewickiej pożogi.

Wystarczy przeczytać kilka książek M. Rodziewiczówny, aby uzmysłowić sobie jak ciężko i z jakim wysiłkiem przychodziło się naszemu narodowi i duchowieństwu odbudowywać poczynione zniszczenia! W 1931 roku, z okazji 45 lecia pracy twórczej, otrzymała pisarka liczne listy i wśród nich list od pewnego księdza. Jeszcze jako dziecko przeczytał on powieść pisarki pt. “Czahary”, w której był opis zniszczonego kościółka w Kazimierze na Polesiu wołyńskim. Ten opis tak go wzruszył, że wtedy przyszła mu pierwsza myśl kapłaństwa i postanowił, że kiedy zostanie księdzem to może ten kościółek odbuduje. I rzeczywiście, po swoim wyświęceniu uprosił biskupa, otrzymał ten zaniedbany kociółek i ślicznie go odrestaurował.

W liście gorąco dziękował Rodziewiczównie i przysłał zdjęcie kościółka.

Ja natomiast znam kapłana, który też z własnej woli przyjechał na Wołyn i też pięknie odrestaurował rozpadający się kościół, lecz w trakcie tej pracy oddał od siebie najbardziej wiernych i gorliwych pomocników, którzy czując się Polakami oddali jemu swoje serca, i nazywając ojcem święcie wierzyli, iż pokrzepi ich i rozdmucha wśród nich ledwo gorejące iskielki polskości...

Doczekali się pogardy, otwartej niechęci, wprowadzenia języka ukraińskiego do nabożeństwa i katechezy, a dla ich dzieci mszy w języku ukraińskim...

Taki stan rzeczy można spotrzeć podobno na całej Zachodniej Ukrainie i nie tylko. Dlaczego tak się dzieje? Może miał rację Jerzy Giedrojc kiedy mówił w jednym z wywiadów, że Kościół rzymsko-katolicki prowadzi ekspansję na Wschód i wykorzysta miejscowych Polaków jako etap w rozwoju działalności. Gorzko było czytać te słowa.

A oto co powiedział w wywiadzie dla “Słowa”, po niecałym roku pracy duszpasterskiej na Wołyniu, o. Andrzej Roger Mularczyk OFM, którego zresztą bardzo cenię.

“Jeżeli Kościół rzymsko-katolicki utożsamia się z tym co polskie i tak będzie postrzegany, to na tych terenach nie ma on absolutnie żadnej przyszłości. Pogrzebać tych nielicznych, w większości zaawansowanych już wiekiem Polaków, spać w rzeczy i wracać do Polski!” - i dalej - “Oczywiście, trzeba kultywować to, co polskie, ocalić od kompletnej zagłady i zapomnienia, ale od tego są przede wszystkim towarzystwa, organizacje kulturalne polskie. Kapłan może i powinien pomóc w ich działalności, czasami włączyć się w pracę, doradzić, nawet pokierować, ale nie może to być jego domena, nie może być postrzegany jako ten, który przyjechał do Polaków”.

Chył czoła przed tym kapłanem - lecz cóż - nie dane mu było zrealizować swoich zamiarów, został przeniesiony w inne strony, a my zostaliśmy

wojem wspólnoty, uwzględniając wszystkie zapotrzebowania jej członków. Idealem jest, aby rada współdziałała z proboszczem i jego współpracownikami na zasadach partnerstwa, szanując jednak autorytet księdza. Ksiądz natomiast powinien być prawdziwym pasterzem i kochać jak ojciec całą powierzoną jego opiece pastwę, i pilnować, aby nikomu nie działa się krzywda. Jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Boga i On kocha nas jednakowo - więc dłaczego Jego sługa na ziemi ma postępować inaczej?

Tak, być Polakiem w Kościele na Ukrainie jest ciężko. Ale czy to nie my sami utrudniamy sobie ten byt?

Każdy Polak, tym bardziej pełniący jakąś funkcję w towarzystwie albo w radzie parafialnej powinien pamiętać, że po to, by być Polakiem nie wystarczy mieć polskie imię i nazwisko, nie wystarczy mieć w papierach zapis: - narodowość Polak - tego za mało!

Deklaracja powinna być poparta czynem! Cała Polska, cała Polonia bierze pomoc, datki, pomaga budować kościoły dla Rodaków na Wschodzie... A my?

Zaślepieni wewnętrznymi niesnaskami nie potrafimy odwdziżyć się naszym dobrodziejcom nawet tym, że nie potrafimy pielęgnować i zachować język naszych przodków, nasze narodowe tradycje. A może nie chcemy?

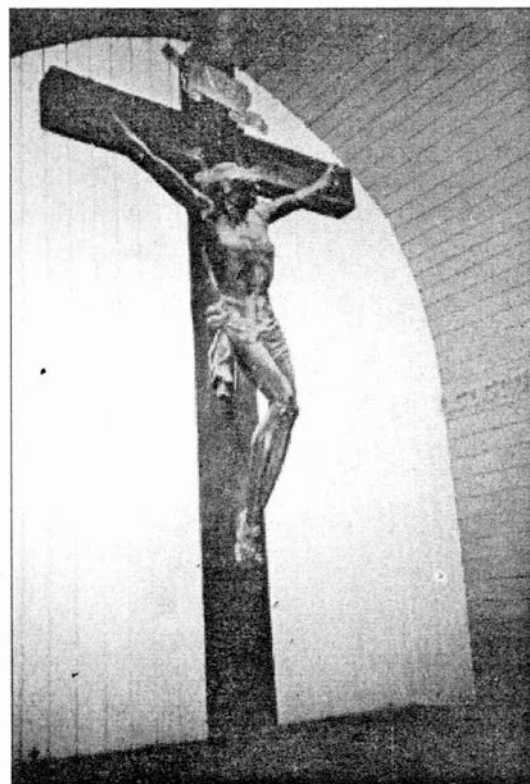
Kapłanom i całemu duchowieństwu naszego Kościoła pracującym na Ukrainie pragnę przekazać słowa ks. infułata Mariana Tokarzewskiego. Opisując w swojej broszurce męczeństwo Polaków pod zaborami, tak oto pouczał swoich kleryków:

- Kto im ma otworzyć oczy, powiedzieć, że w ich żyłach płynie krew polska, że muszą naprawić błąd swoich ojców i wrócić do Kościoła rzymsko-katolickiego i do jednej wielkiej polskiej rodziny. Kiedy staniecie u ołtarzy Pańskich, niczym kapłan, będziecie mieli wśród licznych obowiązków dla parafii swoich i ten.

Wspaniałe słowa! A dla nas wszystkich, na ciernej i ciężkiej drodze duchowego i narodowego odrodzenia, otuchą i pokrzepieniem niech będzie myśl wielkiego pisarza polskiego:

“Wiara i Ojczyzna - to jeden wielki ołtarz, a człowiek to żdźbło mirry, którego przeznaczeniem jest płonąć na chwałę tego ołtarza”. (H. Sienkiewicz)

Anatol Franciszek Sulik



Wspomnienia

"Ty piszesz o człowieku
w obozie,
ja o obozie w człowieku, —
u ciebie druty kolczaste są
na zewnątrz,
u mnie kłębią się wewnątrz
każdego z nas"

Ryszard Kapuściński

Wstęp

Stanisław Czuruk - urodził się w 1923 r. we Lwowie. We wrześniu 1939 r. zgłosił się, mając 16 lat, na ochotnika do Wojska Polskiego. Brał udział w walkach z Niemcami hitlerowskimi na Górnym Łyczakowie. Po kapitulacji garnizonu wrócił do domu.

Do konspiracji wstąpił w 1943 r. we Lwowie. Pracował w Prokuraturze Specjalnej przy Delegaturze Rządu Polskiego w Londynie. Zajmował się fotografowaniem lotnisk niemieckich, wywiadem ulicznym i kawiarnianym, rozpracowywaniem agentów gestapo. Brał udział w walkach z Niemcami podczas wyzwania Lwowa.

16 września 1944 r. spacerował z Krysią Golas z Warszawy i jej bratem po Ogródzie Jezuickim. Potem poszedł kupić bilety do kina. Na ulicy podjechał do kas samochodu NKWD. Został aresztowany.

Czekiści nic specjalnego nie wiedzieli o mnie. Byłem w butach z cholewami, to zwróciło uwagę enkawudystów. Widziano we mnie potencjalnego żołnierza podziemia i starano się ze mnie wydusić jakieś informacje. Gdy powiedziałem, że znam rodzinę Niezabitowskich, to tego wystarczyło, aby przyczepić mnie do grupy prokuratury podziemnej.

Śledztwo trwało 9 miesięcy. W tym okresie zmieniano mi 5 śledczych. Jeden z nich zemadł, bo nie wytrzymał rozmowy ze mną. Jego pistolet leżał na stole i pomyślałem, że jest to prowokacja, ale okazało się że faktycznie zemadł.

Na przesłuchaniach nic mi nie udowodniono. Sam wolałem się przyznać, bo chciałem, aby mnie sędzono za rzecz drobną, niż za jakąś poważniejszą. Przyznałem się do posiadania gazetki podziemnej. Potem podpisałem protokół.

Dlatego osądzono mnie za gazetkę podziemną i kontakty z prokuraturą podziemną. Najpierw byłem w więzieniu przy ul. Łąckiego we Lwowie. 15 lutego 1945 r. przewieziono mnie na "pieriesylny punkt" przy ulicy Peltewnej. Chyba nikt dłużej ode mnie nie przebywał w tym więzieniu, bo więziono mnie aż do 11 sierpnia 1948 r.

Dlaczego tak długo byłem w tym więzieniu "pieriesylnym"? Dlatego, że miałem pieniądze. Z kolei mój ojciec "miał chody". Również przyczynił się do tego pewien zbieg okoliczności. Pracowałem w łaźni szpitalnej "pieriesylny". W tym szpitalu była także zatrudniona ładna huculeczka, do której się trochę uśmiechałem. Raz wpadła do tej mojej "koczegarki" i mówi: "Ja ne chocz szczo ty jichaw." I coś mi podała do ręki. Patrę - pudełko do zapalek, zawinięte w szmatkę. Wsadziłem to pudełko za cholewę. Raptem wszedł dyżurny i mówi: "Sobierajsia s wieszczami." Co miałem robić - zebrałem swoje rzeczy i wyszedłem.

Po paru godzinach przyszedł konwój. Zaczęto mnie przyjmować "na etap". Nina Georgiewna - kierowniczka szpitala, która mnie dobrze знаła, mówi do mnie: "Nu czo Czuruk, i tiebia na etap."

Nie podejrzewała jeszcze, że z pomocą "huculeczki" ją przechytrzę. A ja wcześniej poszedłem za piec, aby nikt nie widział, i zaglądnąłem, co jest w tym pudełku. Okazało się, że to pudełko było pełne wesz. Skąd ta dziewczyna ich tyle nabierała, do dzisiaj nie mam pojęcia. Widząc na co się zanosz, nie miałem wyjścia i wysypałem te wesz sobie za pazuchę.

Gdy stanąłem przed komisją lekarską, w skład której wchodziła kierowniczka

Kolczasty drut życia



Obóz na Peltewnej we Lwowie, 1945 r.
Od lewej: St. Puchniewicz "Herman", M. Wigierski "Eryk", St. Czuruk "Zygmunt III"

"sanczasti" i dwóch oficerów NKWD, to Nina Georgiewna spytała: "Czy skarżysz się na coś, Czuruk?" Odpowiedziałem, że tak, bo mam wesz.

Ona na to: "Jakże to tak, przecież pracujesz w łaźni". Odpowiadam, że właśnie dlatego, bo nikt mnie do "pryzarki" nie gonił. Dlatego się zawszawiłem. Nina Georgiewna zdziwiona: "Proszę pokazać". Podniosłem koszulę, a te wesz dosłownie zbiły się mi na brzuchu. Lekarka zaskoczona aż zakrzyła: "Ubieritje jego!"

Po tym przypadku jeszcze dwa lata pozostałem we Lwowie. Matka, oczywiście też nie wyjechała i co parę dni przekazywała mi jedzenie. Dlatego w areszcie lwowskim miałem dość znośne warunki.

Próba ucieczki

W tym okresie (w latach 1945-48) organizowaliśmy dwukrotnie ucieczkę. Pierwsza ucieczka była przewidziana w parę dni po zakończeniu wojny. Ucieczka się udała. Ale ja, dziwnym zbiegiem okoliczności, nie uciekłem. Po prostu dlatego, że mój ojciec przekupił władze, które przeniosły mnie do leższego obozu pracy. Wszyscy moi koledzy uciekli a ja nie.

Zbiegł także Stasio Puchniewicz, z którym się przyjaźniłem. Był żołnierzem Armii Krajowej na Kielecczyźnie. Został aresztowany przez NKWD i przewieziony do więzienia w Kijowie. Sędzono Stanisława Puchniewicza we Lwowie. Został skazany na 10 lat.

Po ucieczce zgłosił się do mego ojca. Ojciec miał moje dokumenty na inne nazwisko, przygotowane na wszelki wypadek. Oddał te dokumenty mojemu koledze. Stasio Puchniewicz dzięki temu wyjechał jako repatriant do Krakowa. Tam do dnia dzisiejszego mieszka.

Z lwowskiego więzienia uciekło wtedy 24 osoby, co było wielkim skandalem dla dowództwa NKWD i NGB. Piotrowski, który był głównym dowódcą obozów obwodu lwowskiego starał się na wszelki sposób schwytać zbiegów. W momencie kiedy w mieszkaniu mego ojca znajdowało się czterech uciekinierów, zjawił się sam Piotrowski.

Oczywiście nie zauważył obecności tych ludzi, którzy byli w drugim pokoju. Po rozmowie z Piotrowskim ojciec zgodził się współpracować w schwytyciu zbiegów. Nawet podpisał deklarację w tej sprawie. A potem wyszedł do drugiego pokoju i powiedział, że możecie chłopcy już rozmawiać, bo Piotrowski poszedł.

Enkawudysta natomiast obiecał, że jeżeli ojciec pomoże mu schwytać uciekinierów, to wtedy wypuści mnie na wolność. To była cena, w którą oczywiście mój ojciec nie wierzył.

Drugi raz mieliśmy uciekać w 1947 roku. Głównym organizatorem tej ucieczki był Hubert Winiarski - komendant AK z

Tarnopola. W grupie przyszłych zbiegów znaleźli się również emigranci rosyjscy. W przygotowaniach do ucieczki uczestniczył aktywnie lekarz Jan Jamba z Pragi, który miał wyrok 20 lat katongi za współpracę z gestapo (nie bardzo to wierzylem).

Organizacja była doskonała, niestety ucieczka nie udała się i to tylko dlatego, że wykryto podkop. Ukraińiec Kropiwka, który był w podkopie, nie wyszedł w porę na apel. A kiedy już wyskoczył na "prowierku", to okazał się cały wymazany w glinie. Wtedy zaczęto go bić. Przyznał się w końcu, że robimy podkop pod kostnicą, która

znajdowała się tuż pod wieżą strażniczą.

A udało nam się już zrobić korytarz podziemny do biurowca miejskiego. Cement trawiliśmy kwasem solnym, który przynosiła nam Finka - obywatelka amerykańska. W ekipie przygotowującej ucieczkę mieliśmy pełny "internacjonal".

Na pokazowej rozprawie sądowej, prowadzonej na podwórzu "pieriesylki" (mnie nie sędzono, bo nie złapano na gorącym), osądzono trzech lekarzy, bezpośrednich organizatorów próby ucieczki. Anulowano im lata spędzone w areszcie, tak, że zaczęli odbywać wyrok od początku.

Gdy na procesie zapytano doktora Jambe - ilu miało być uciekinierów, to oświadczył, że chciał zorganizować wszystko w ten sposób, aby tylko żołnierze zostali na wieżach. To oświadczenie wszyscy obecni spotkali wielkimi brawami.

Potem, gdy zesłano mnie w roku 1948 na Ural (Swierdłowski), to miałem uciekać przez wykop, który zrobił Józef Kowalski, mój przyjaciel obozowy. Ale znowu miałem pecha, gdyż przeniesiono mnie do innego obozu. Natomiast Józef poszedł na piechotę ze Swierdłowska do Lwowa. We Lwowie przyszedł do swojej dziewczyny, a tam już na niego czekali enkawudysty. Nawet mu nie pozwolono przywitać się z dziewczyną. Złożono kajdanki i odwieziono go z powrotem do obozu na Ural.

To były te trzy próby ucieczki. Pierwsza udana, ale bez mnie. Druga nieudana i trzecia w zasadzie też, bo jak wspomniałem, Józio Kowalski - głodny i bosa dotarł do Lwowa pokonując na piechotę tysiące kilometrów, a tam go złapano. Z obozu wrócił dopiero w 1965 r., bo za próbę ucieczki dodano mu jeszcze 10 lat. Teraz Józef Kowalski mieszka w Gliwicach i często go odwiedzam.

Opr. Eugeniusz Tuzow-Lubański

Zakończenie w następnym numerze

Koszalin czeka na Was!

W dniach 15-25 lipca 1999 roku w Koszalinie odbędą się

Światowe Spotkania Chórów Polonijnych, w których uczestniczyć będą chóry mieszane, żeńskie i męskie, mające w repertuarze polskie pieśni.

Spotkania zainauguruje 16 lipca 1999 r. w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym koncert uczestników Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych. Następnie pod ratuszem oraz pomnikiem „Więzi Polonii z Macierzą” odbędzie się uroczystość otwarcia Światowych Spotkań Chórów Polonijnych — Koszalin '99 połączona z koncertem powitalnym w Koszalińskim Amfiteatrze im. Ignacego Jana Paderewskiego.

Koncert Galowy, będący podsumowaniem Światowych Spotkań Chórów Polonijnych oraz Polonijnych Warsztatów Artystycznych dla Dzieci i Młodzieży ze Wschodu i Zachodu, odbędzie się 25 lipca w koszalińskim amfiteatrze.

W trakcie imprezy przewidziane są ponadto występy indywidualne chórów w Koszalinie i na terenie województwa oraz udział w XXXIII Festiwalu Organowym w koszalińskiej katedrze.

Zgodnie z tradycją, zgłaszające się chóry będą musiały przygotować repertuar obowiązkowy: "Hymn Polski", "Gaude Mater" — T. Klonowskiego, Rota — opr. 4 głos. Nowowiejskiego, "Hymn Chórów Polonijnych" — Zb. Kozuba, "W starym kraju gościć" — J. Świdra, "Kukułeczka kuka" — opr. Zb. Kozuba, "W zielonym gaju" — opr. Zb. Kozuba, "Polskie morze" — M. Banacha, "Kozak", "Krakowiak" — St. Moniuszko, "Już się zmierzcha" — Wacława z Szamotuł, "Niech zstąpi Duch Twój" — A. Cwojdzńskiego, "Czego chcesz od nas Panie" — J. Świdra (nuty dostępne w konsultacjach RP.)

Przewidziane są również konsultacje w zakresie udoskonalenia repertuaru własnego i opracowywania utworów wybranych przez organizatorów do wykonania podczas Koncertu Galowego.

Warunki uczestnictwa:

- Przygotowanie repertuaru obowiązkowego;
- przygotowanie 20-minutowego programu własnego, złożonego z utworów polskich;
- przysłanie do dnia 28 lutego 1999 roku wypełnionej karty zgłoszenia, zdjęcia chóru /zespołu/ oraz materiałów informacyjnych o chórze /zespole/.

Wszystkim uczestnikom Spotkań organizatorzy zapewniają bezpłatne: wyżywienie i zakwaterowanie w internatach, transport w granicach Polski, a także opiekę lekarską w nagłych wypadkach. Wymagane jest ubezpieczenie od kosztów leczenia i nieszczęśliwych wypadków na czas pobytu w Polsce. Na przyjazdy zespołów organizatorzy czekają od 15 lipca 1999 roku.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc rezerwują sobie prawo wyboru i kwalifikacji chórów.

W przypadku chórów podróżujących samolotem, zostaną one odebrane z lotniska i dowiozione do Koszalina na koszt organizatorów. W razie przyjazdu chórów ze Wschodu własnym autokarem, organizatorzy pokryją część kosztów transportu.

Zgłoszenia należy kierować na adres:

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa

Polonistyka współczesna

"Polonistyka zagraniczna odzwierciedla rozprzestrzenianie się cywilizacji polskiej poza jej etniczno-kulturowymi granicami i stanowi miejsce spotkań i konfrontacji odmiennych i uzupełniających się kultur"

Fante Graciotti

Język, literatura i kultura polska są przedmiotem studiów w stu kilkudziesięciu ośrodkach działających na uniwersytetach europejskich, amerykańskich, australijskich i azjatyckich. Uwagę analityków przykuwa przede wszystkim rozległość obszaru studiów polonistycznych. Słowo to określa naukę języka polskiego, pracę poświęconą przekładom, językoznawstwo, filologię, historię literatury i kultury, tzw. "studia polskie" dotyczące zagadnień politycznych, geograficznych, gospodarczych, społecznych, artystycznych etc.

Tu objawia się walor naukowy polonistyki zagranicznej, która — wyrastając z odmiennej tradycji kulturowej — widzi badany przedmiot tak, jak nie może go zobaczyć polonista polski. Bez niej studia nad literaturą i kulturą polską byłyby niepełne, badania uczonych zagranicznych zmieniają bowiem kwestionariusz pytań stawianych tekstom, poddają je innej skali wartości. Na przykład z ukraińskiego punktu widzenia lepiej rozpatrywać ukraińską szkołę polskich romantyków, z rosyjskiego rysuje się wartość piśmiennictwa służącego celom społecznym, interesujące odzwierciedlenie uzyskuje również powieść XIX i XX wieku. Z włoskiego - widać kunszt barokowej poezji miłosnej. Z niemieckiego - nowe światło pada na romantyzm polski. Z austriackiego zmienia się obraz modernistów, np. Staffa czy Leśmiana.

Naturalnym skutkiem odmienności głębi kulturowej, z jakiej wyrosła polonistyka uniwersytecka za granicą jest pluralizm dydaktyki, wyboru zakresu badań oraz metodologii. Z róż-

Tradycja nauczania języka polskiego na Ukrainie

Uniwersytet "Kijowo-Mohylańska Akademia"

norodności, wynikającej z tradycji poszczególnych uczelni, rodzi się wielki potencjał naukowy.

Przedmiotem dzisiejszego badania jest sytuacja polonistyki kijowskiej, a mianowicie polonistyki na Uniwersytecie "Kijowo-Mohylańska Akademia".

Tradycja nauczania języka polskiego na Ukrainie (i w Kijowie) sięga dawnych czasów. Żaden badacz nie potrafi powiedzieć dokładnie, w którym właściwie wieku rozpoczęto podobne studia. Od pierwszych dragomanów i tłumaczy, poprzez różne ośrodki szkoleniowe doszliśmy do współczesnych uniwersytetów.

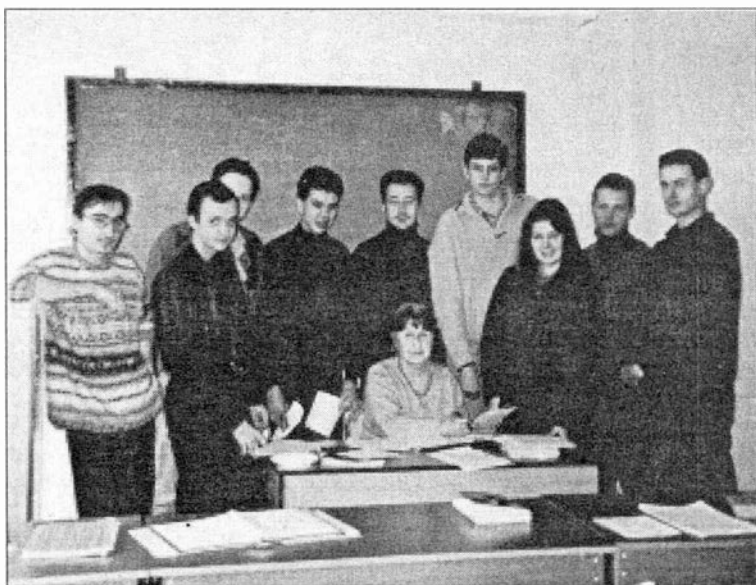
Na uczelniach miasta Kijowa sytuacja z polonistyką jest bardzo zróżnicowana. Są uczelnie przygotowujące zawodowych polonistów (Uniwersytet Narodowy im. T. Szewczenki, Słowiański Uniwersytet) i są też takie, na których język polski wykładany jest jako język obcy (np. na Uniwersytecie "Kijowo-Mohylańska Akademia", Uniwersytet Pedagogiczny imienia M. Drahomanowa). Różnorodna jest też sytuacja ekonomiczna na uczelniach, różna ilość godzin nauczania języka i w końcu — różni się profesorowie i studenci. Skutkiem tego odmienna jest ilość poziomu otrzymywanej wiedzy.

Dzisiaj zbadamy sytuację polonistyki na Uniwersytecie "Kijowo-Mohylańska Akademia". Uniwersytet ten prowadzi naukę języka polskiego jako drugiego języka obcego. Specyfika uczelni i taki właśnie status nauczania języka polskiego dość często wywołują pewne problemy: godziny w rozkładzie zajęć nie zawsze są odpowiednio skorygowane, w wyniku czego studenci często stoją przed dylematem: pójść na wykłady języka polskiego czy też przedmiotu ściśle powiązanego z przyszłym zawodem.

Dwie wykładowczynie p. Neonila Romanowa i p. Roksana

Charczuk prowadzą zajęcia w grupach, które składają się z blisko 15 osób. Zapisać się na kurs języka polskiego może każdy student, któ-

w przyszłości. Nikt z nich nie uczy się języka polskiego wychodząc z zasady - "Niech będzie to język jakikolwiek, aby obcy", lecz każ-



Profesor Neonila Romanowa w gronie studentów polonistyki Uniwersytetu "Kijowo-Mohylańska Akademia"

ry ma na to chęć i czas. Nauka języka polskiego trwa niedługo, zaledwie dwa trymestry (blisko pięciu miesięcy) i kończy się egzaminem.

Zadaniem wykładowczyni w tak krótkim okresie nauczania podstawowym jej celem, jest przekazanie studentom podstawowej wiedzy gramatycznej, opanowanie przez nich mowy potocznej i wyrobienie pewnego wycucia językowego.

Na pytanie: "Dlaczego wybraлиście język polski?" (studenci tej uczelni mają do wyboru dużą ilość języków), zabrzmiły różne odpowiedzi — zaczynając od motywów osobistych (na przykład, polskie pochodzenie) i kończąc na zdrowej kalkulacji (mam na uwadze optymistyczną przyszłość polsko-ukraińskich relacji ekonomicznych i politycznych).

Wszyscy respondenci sądzą, że nauka języka polskiego jest perspektywna i może przydać się

dy ma przed sobą mniej lub bardziej wyraźny cel.

Aczkolwiek żaden ze studentów nie uważa, że właśnie polonistyka zostanie jego przyszłym zawodem. I właśnie to zaangażowanie studentów do nauki innych przedmiotów jest jedną z przyczyn niedużej ilości godzin przeznaczonych na naukę języka polskiego.

Cieszy to, że w kręgu zainteresowań studentów znajduje się nie tylko język polski, lecz również literatura, kultura, sztuka i historia kraju języka. Niestety, często skarżą się oni na brak głębszej informacji o kraju, o historii i kulturze. (w Akademii nie ma takich przedmiotów jak np.: "Historia kultury polskiej" czy "Historia Polski").

Z polskojęzycznych massmediów w większości wypadków studenci mają do czynienia tylko z kanałem telewizyjnym. Natomiast do rzadkości należą przy-

padki regularnego czytania prasy w języku polskim. Jest to problem typowy nie tylko dla polonistów tej uczelni. Brak dostępu do prasy polskiej powoduje niedostateczną wiedzę o codziennych wydarzeniach w sferze polskiej kultury i polityki.

Zdaniem studentów (jak też i wykładowczyni) największą trudnością przy nauczaniu języka jest brak podręczników, co wpływa na pewną fragmentaryczność przyswajanej informacji. Podręczniki, które są albo bardzo stare i co gruntują się na starych metodykach wykładania, albo ułożone są dla dzieci.

Kilka lat temu biblioteka Uniwersytetu "Kijowo-Mohylańska Akademia" otrzymała w prezencie pewną ilość książek w języku polskim, a zatem jej studenci mają możliwość szerzej poznać się z polską literaturą piękną.

Na zakończenie parę słów o bardzo ważnej i aktualnej kwestii nauki języka — kontaktach międzynarodowych. Wiemy, że katedry polonistyki kijowskiej walczą o jakąkolwiek możliwość wyjazdów studentów i profesorów do Polski. W wypadku omawianej uczelni dziś możemy mówić o dość częstych kontaktach jej studentów z Polską. W lutym br. dwie studentki poznające język polski wzięły udział w warsztatach językowych w Krakowie, zorganizowanych przez tamtejszy oddział Wspólnoty Polskiej. Na lato przewidziany jest wyjazd grupy studentów na Uniwersytet Śląski. Oprócz tego Akademię odwiedzają specjaliści z różnych uczelni Polski, prowadząc tu wykłady dotyczące języka, historii, kultury.

Muszę dodać, że nauka języka polskiego na Uniwersytecie "Kijowo-Mohylańska Akademia" jest bezpłatna, podczas gdy nauka innych języków zachodnioeuropejskich jest odpłatna.

Widzimy więc, że sytuacja z nauczaniem języka polskiego na Uniwersytecie "Kijowo-Mohylańska Akademia" jest, jeżeli nie doskonała, to przynajmniej dobra. Studenci mają chęć i siły, a wykładowczynie wiedzę i niezbędne umiejętności. Oczywiście są pewne problemy, ale w tej sytuacji bardziej zdziwiłby ich brak. Miejmy nadzieję, że będzie jeszcze lepiej.

Walentyna Predybałto

(Zdjęcie autora)

Spotkania

Krakowska "konfraternia" w Kijowie

Studenci wydziału filologii polskiej Kijowskiego Uniwersytetu Słowiańskiego mieli niedawno cudowną możliwość spotkać się z przedstawicielami współczesnej kultury polskiej - którymi byli poeci z Krakowa - Jacek Lubart-Krzysica i Aarne Puu. Twórcy przywieźli ze sobą niedawno wydany tomik wierszy pt. „Drogą naprzeciw”, zawierający nowe utwory polskich i ukraińskich autorów.

Już ponad 10 lat krakowska „Konfraternia poetów” ma ścisły kontakt z Ukrainą. Kolejnym potwierdzeniem tego stało się właśnie to spotkanie w murach uniwersytetu zorganizowane przez tłumaczkę, naszą wykładowczynię Natalię Sydiaczko.

Obcowanie z autorami wierszy zamieszczonych w tomiku było dla nas zarówno korzystne, jak i przyjemne. Od samego początku udało się wytworzyć na sali ciepłą, towarzyską atmosferę i swobodny tok rozmowy. Polscy goście doskonale uzupełniali się wzajemnie, tworząc wspólnie tandem. Pan Jacek raz po raz doprowadzał nas do szczerego śmiechu, wciągał do dialogu. Poważniejszy i nieco ironiczny Aarne czytał swoje wiersze, w których, jak w klarownych akwarelach, dostrzec można głęboki podtekst filozoficzny. Jeden z utworów przeczytał po estońsku. Raz jeszcze przekonaliśmy się, że każda mowa ma swoją niepowtarzalną melodię.

Temat współczesnej twórczości poetyckiej nie był jedynym. Rozmawialiśmy o problemach językowych, w tym o sposobach zachowania czystości języka w kontekście rosnącego wpływu kultury masowej.

Swoje najnowsze utwory zaprezentował również ukraiński poeta, tłumacz z polskiego, Aleksander Irwaniec, wiersze którego weszły do promowanego tomiku.

Słowo poetyckie ma ogromną siłę, może urzec, inspirować do twórczości własnej, do głębszego poznania kultury, którą przecież reprezentuje. Chcielibyśmy, aby takich spotkań było więcej.

Helena Możcił

Studentka II roku KUS

Stowarzyszenie Promocji Kultury "Podbeskidzie" w Bielsku-Białej

Ogłasza konkurs na poezję patriotyczną

"Taka to nasza kochana ojczyzna"

Apelujemy do wszystkich Rodaków, by ci — którym nie obcy jest dar tworzenia; by ci, dla których niezaprzeczalne, odwieczne polskie wartości: BÓG -HONOR-OJCZYŻNA i DOM RODZINNY nie są tylko wyświechtanym sloganem, abyśmy wspólnie, spłótszy wiązankę ze słów miłości do TEJ, która "Nie zginęła" — zamknęli klamrą patriotycznej poezji tysiącletni okres naszej państwowości, udowadniając sobie i innym, że wartości naszych przadków i ojców, za które nie wahali się oddawać nawet własne życie — nie są obce również naszemu pokoleniu...

Założenia regulaminowe

1. W konkursie mogą uczestniczyć wszyscy bez względu na wiek, wykształcenie i poglądy.

2. Warunkiem udziału w konkursie jest przesłanie na adres: SPK "PODBESKIDZIE", 43-304 Bielsko-Biała, skr. poczt. 63 — Poland (z dopiskiem na kopercie: KONKURS LITERACKI) jednego (do pięciu) nigdzie dotąd nie publikowanych utworów opatrzonego godłem w trzech egzemplarzach maszynopisu. Do tekstu należy dołączyć kopertę podpisaną tym samym godłem, zawierającą imię, nazwisko, wiek i dokładny adres autora.

3. Termin nadsyłania prac upływa 31 grudnia 1999 roku.

4. Zespół konkursowo-redakcyjny powołany przez organizatora dokona oceny nadesłanych prac, przyznając laureatom prawo uczestnictwa w wydawnictwie, które będzie zwieńczeniem konkursu.

5. Nadesłanych prac organizatorzy nie zwracają i zastrzegają sobie prawo nieodpłatnej publikacji fragmentów nadesłanych tekstów w prasie i drukach okolicznościowych.

Wierzę w siłę edukacji

Przykłady rozmaitych krajów świadczą: te z nich, które w pierwszej kolejności dbają o oświatę swoich obywateli, zawsze wygrywają, natomiast zapominanie o tej ważnej kwestii prowadzi zazwyczaj do degradacji społeczeństwa. Obecnie, w okresie przejściowym do gospodarki rynkowej, edukacja ekonomiczna w naszym kraju jak nigdy dotąd potrzebuje reformowania. Tego, niestety, nie jest dzisiaj w stanie zabezpieczyć nasze państwo.

W takich właśnie warunkach powstał amerykańsko-polsko-ukraiński projekt, mający na celu doskonalenie biznes-oświaty na Ukrainie (CEUME). Poczynanie to jest oparte o doświadczenie USA i Polski w sferze zarządzania i biznesu, jak również o pragnienie ukraińskiego środowiska akademickiego do zastosowania w wykładaniu nauk ekonomicznych najbardziej nowoczesnych wzorów światowych. Dyrektor pro-

Wykładałem w Japonii, w Niemczech, w Szwajcarii. Teraz wykładam w wielu innych krajach Europy Centralnej. I w Stanach, oczywiście. Robię to, co mi sprawia największą frajdę! Uczestniczę w projektach, które sam kształtuję. I pomagam zarówno Polsce, jak i innym krajom Europy Centralnej i Wschodniej. To jest wspaniałe!

- Dlaczego właśnie doświadczenie Polski tak propagują Amerykanie?

- Dlatego, że w Polsce udało się zastosować wiele doświadczeń amerykańskich, jeśli chodzi o reformę studiów ekonomicznych, jak i zarządzania. Stąd też wzięliśmy do współpracy dwa polskie uniwersytety. Chcieliśmy pokazać, że można zaadaptować również w Europie Centralnej i Wschodniej dobre amerykańskie wzory.

- CEUME jest to konsorcjum dwóch amerykańskich

państwa, że Polska miała z tą transformacją jedno z najtrudniejszych warunków startu. Posiadała przecież w roku 1989 zarówno duży dług zagraniczny, jak i galopującą inflację. Do tego należy dodać strasznie zanieczyszczone środowisko, i wielki chaos społeczny - opozycję ostro walczącą z rządem. I to były warunki startu. W jaki sposób udało się Polsce te niekorzystne warunki zmienić na korzystne?... Ta opozycja dogadała się z rządem i wniosła dużo dynamiki do rozwoju, zrealizowała nowe idee. Myślę, że to ma być inspirujący przykład.

- O ile dobrze rozumiem, to Pańska ekipa ma na celu współpracę, przede wszystkim z ukraińskimi uczelniami wyższymi?

- Tak, co najmniej z trzydziestoma. Zarówno prywatnymi, jak państwowymi.

- W programie mówi się o trzydniowych i tygodniowych seminariach, o wymianach i stażach naukowych na uniwersytetach i w szkołach biznesu Polski i USA, o rozpowszechnieniu na Ukrainie nowoczesnych amerykańskich podręczników z zakresu zarządzania i dyscyplin pokrewnych. Dla kogo to wszystko jest w pierwszej kolejności przeznaczone?

- Przede wszystkim chcemy pomóc ukraińskim nauczycielom akademickim. I później z nimi przygotować pewne kursy, które będziemy oferować przedstawicielom biznesu. Chcemy pomóc naszym ukraińskim kolegom przygotować taki nowoczesny program studiów podstawowych licencjatu, jak mówią Polacy.

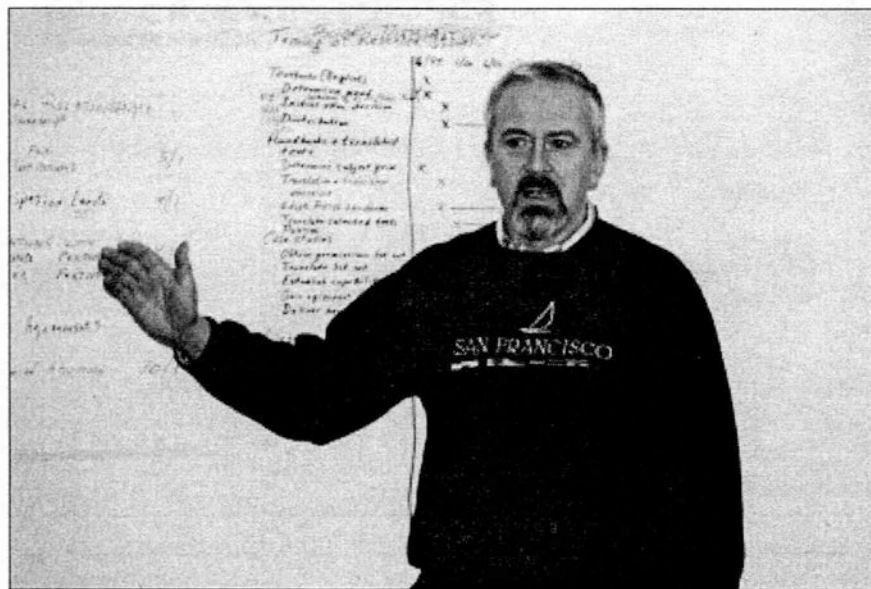
- Widzę, że uważa Pan, iż profesor, nauczyciel jest najważniejszą osobą w społeczeństwie?

- Jest co najmniej bardzo ważną. Niedocenianą, niestety. Ja bardzo wierzę w siłę edukacji i w stworzenie tego nowego kapitału ludzkiego, który powinien odegrać w okresie transformacji decydującą rolę. Widać to nawet w Polsce: we wszystkich rządach, które były po roku 1989, zawsze byli stypendyści, którzy spędzili pewien czas na studiach czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Europie Zachodniej. Jak widzimy, inwestowanie w kapitał ludzki daje rezultaty.

- Życzę Panu powodzenia w tej dobrej sprawie.

- Dziękuję. My damy pewną ofertę, a powodzenie będzie zależało od tego, ile obywatele Ukrainy z tego przyjmą, zastosują, wykorzystają.

**Rozmawiała
Ludmila Slesariewa**



Dyrektor projektu, prof. Zbigniew Bochniarz w trakcie przygotowania seminarium dla ukraińskich wykładowców

jektu, profesor Uniwersytetu Minnesota (USA) pan Zbigniew Bochniarz, pełniący również obowiązki kierownika Centrum dla Krajów w Okresie Transformacji zgodził się odpowiedzieć na kilka pytań korespondenta "DK".

- Domyślam się, że jest Pan jednocześnie Amerykaninem i Polakiem...

- To prawda. Urodziłem się w Polsce, mieszkałem w Warszawie, studiowałem w Szkole Głównej Planowania i Statystyki - wtedy tak się nazywała ta uczelnia. Obecnie nazywa się tak, jak przed wojną - Szkoła Główna Handlowa. Tam również pracowałem. Ale po stanie wojennym zdecydowałem się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, ponieważ na początku lat 80. w Polsce nie było atmosfery do pracy.

Nie mogłem nic publikować. Dla osoby pracującej na uczelni oznacza to koniec. Stąd też 15-16 lat - połowę mojej kariery akademickiej spędziłem za granicą.

uczelnia (Uniwersytetu Minnesota, który Pan tu przedstawia, i Wyższej Szkoły Biznesu przy Uniwersytecie Świętego Tomasza w Minneapolis) i, jak Pan już powiedział, dwóch polskich. Pewnie Szkoła Główna Handlowa w Warszawie i Uniwersytet Olsztyński zostały wybrane do tych celów nie przez przypadek?

- Oczywiście, że nie. Z tymi właśnie uczelniami współpracujemy od 1990 roku i zgromadziliśmy z nimi duże doświadczenie. Tam udało się nam osiągnąć sukcesy. I chcemy właśnie te sukcesy przenieść, zastosować na Ukrainie.

- Chciałabym tylko przypomnieć, że realia ekonomiczne i polityczne polskie i ukraińskie są nieco różne. Sądzi Pan, że wszystkie te doświadczenia Polski mogą być skuteczne na gruncie Ukrainy?

- To zależy od Ukrainy, od jej społeczeństwa. Warto jednak

Ogłoszenia

● Sprzedam książki w języku polskim. Tanio. Tel. 243-86-64 po 18.00

● Mężczyzna 41/170/70, średnio-techniczne образование, холост, хочу переехать в Польшу, помогите информацией или делом, как это осуществить,

польских корней нет.
Харьков-310033, а/я 7086.

● Заочная школа здоровья. 330063, Запорожье, а/я 510, Бальчукову А.Г.

● Разнообразная помощь желающим избавиться от вредных привычек и их родственникам. 254114, Киев, а/я 1, Юрий.

● Избавление от алкогольной, никотиновой зависимости по методу Шичко. Тел. (044) 412-84-43, 244-54-87, 432-38-64.

● Тайный дневник Пушкина! MIP Company POB 27484 Minneapolis Minnesota 55427 USA.

Mentalność

JACY JESTEŚMY?

W swojej długiej i burzliwej historii, własnym zachowaniem zwracaliśmy na siebie baczność innych narodów, które czasami z uznaniem nas podziwiali, to znowu innym razem potępiali. Nie szczędzili nam słów krytyki także najlepsi synowie polskiej ziemi: Cyprian K. Norwid, Stanisław Wyspiański, Józef Piłsudski i inni, ale przede wszystkim obcy. Więc, co nas, Polaków, wyróżnia na tle innych społeczeństw? Z całą pewnością przedziwna mieszanina cnót i wad, często sięgających jednej lub drugiej skrajności.

Nie lubimy władzy. Oj nie! Henryk Rzewuski dawno już pisał, że w samej naturze Polaka leży bunt przeciw władzy i upodobanie w opieraniu się rządowi, byle się opierać.

A wynika to z wielkiego umiłowania wolności i poczucia swobód. Zgadza się z tym, że organizacja państwa jest dobrem nadrzędnym, ale nie dla nas. W następstwie tego nie znosimy dyscypliny społecznej, a jeżeli tak jest, to i trudno nam ją przyjąć. Na pewno lubimy pracę urzędniczą, bardziej niż inną. Już kiedyś nasz szlachcic czuł się źle bez urzędu, jak myśliwski chart bez ogona.

Maurycy Mochnacki dostrzegał w Polakach dziwną chęć do urzędowania - ludzi niezdolnych do niczego. Tak pisał: "Weszło w obyczaj, z duchem zbrojnego powstania niezgody - urzędowanie. Ledwo nie kto w Boga wierzył, chciał urzędować w Warszawie - urzędować koniecznie i świetnie". Tu nic się nie zmieniło, a wielu bym naszym urzędnikom trudno rozstać się z urzędem i służbowym mieszkaniem w stolicy.

Powiadają, że jesteśmy najlepszymi pijakami w Europie, a w wielu krajach utarło się powiedzenie: "pijany jak Polak". Owszem, lubimy pić, pić do dna, na zdrowie i za zdrowie, za pomyślność i każdą porażkę. Bo zawsze pito u nas dużo gorzałki, przy okazjach i bez okazji, i wybaczano komuś, jeżeli nie miał apetytu i nie mógł jeść, ale pić musiał każdy!

A pęd do zabawy mieliśmy zawsze wielki, dzisiaj już po pracy. Gdy zaczyna nam się dobrze powodzić, lubimy żyć z gestem i fantazją, wychodzi z nas próżność i lekkomyślność. Wtedy każdy ma swoje poglądy i swój sposób na naprawę wszystkiego.

W literaturze europejskiej uchodzimy za ludzi ceniących walkę - nienawidzimy obcego jarzma i buntujemy się w niewoli. W trudnych sytuacjach stajemy się zwarci, wytrwali i cierpliwi. Potrafimy przetrwać ciężkie okresy i jesteśmy zdolni do najwyższych poświęceń. Potępienie nas przez papieża: Piusa VI za powstanie kościuszkowskie oraz Grzegorza XVI za powstanie listopadowe - nie zniechęciło katolickiego narodu do walki o wolność.

Posiadamy swoją dumę. Aleksander Solżenicyn, będąc na zesłaniu, tak pisał: "I tu zrozumiałem, co to jest polska duma - i na czym polegał sekret polskich powstań... Gdyby wszyscy byli tak dumni i nieustępliwi - to jaki tyran by się ostał?"

Znani jesteśmy z tolerancji religijnej i politycznej. W XIV w. znajdowali w Polsce schronienie masowo napływający Żydzi, rugowani z całej Europy, trochę później Rosjanie, Francuzi, Czesi i inni.

Lubimy świętować. W lipcu 1911 r. papież Pius X zmniejszył liczbę świąt do 7 w roku - prócz niedziel, a my nie uznaliśmy tej decyzji i świętowaliśmy po dawnemu. Uwielbiamy też odświętnie spędzać czas w dni międzyświąteczne. A tym samym stroniemy od długotrwałej i ciężkiej pracy.

**Mieczysław Kilian
Bydgoszcz**

CO PISAŁ

DZIENNIK KIJOWSKI

Kościół parafialny w Brusilowie. Zarys historyczny

(podano w skrócie, pisownia oryginalna)

Najpotężniejszymi właścicielami Brusilowa, jednego z większych miast radomyskiego powiatu byli hrabowie Czaccy. Klucz Brusilowski w owe czasy obejmował ogromną przestrzeń, składał się przy Tadeuszu Czackim z 23 wiosek. Na tym obszarze znajdowało się bardzo dużo katolików, którzy niejednokrotnie prosili Czackich o zbudowanie dla nich kościoła.

Czaccy jednak urzędując na zamku w Porycku, od czasu do czasu zaglądali tylko do Brusilowa, i dlatego byli obojętni na próby o zbudowaniu świątyni. Nie ulega to przynajmniej wątpliwości co do Michała Czackiego pierwszego nabywcy Brusilowa z rodu Czackich, który w ogóle w sprawach religijnych zdradzał małe zainteresowanie.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia za czasów syna jego Szczęsnego Czackiego. Urodzony w Porycku r. 1723, za młodu niejednokrotnie przyjeżdżał do Brusilowa, który mu się bardzo podobał.

Szczęśny był pobożny, a kiedy

doszedł do posiadania klucza Brusilowskiego, od razu przystąpił do budowy świątyni. Jedną po drugiej stają cerkwie we wsiach: Chomutcy, Jezierzanach, Osowcach i na Nowym Mieście w Brusilowie.

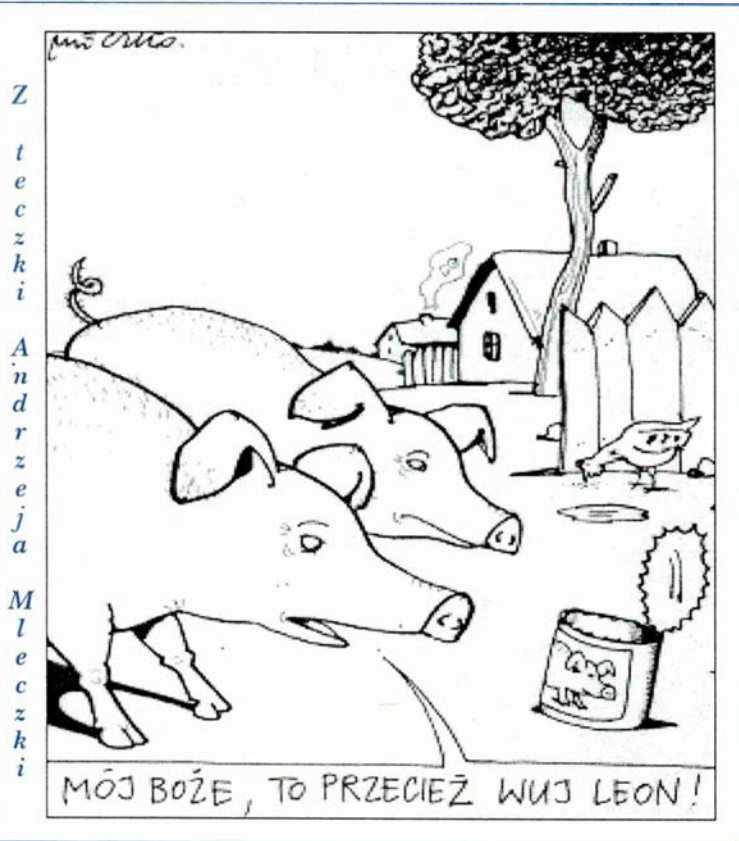
W Porycku buduje w r. 1774 murywany kościół w pamięć swego ojca, pod wezwaniem św. Michała. Pod koniec swego życia Szczęśny Czacki nosił się z myślą o zbudowaniu kościoła w Brusilowie i budowę rozpoczął, lecz nie zdążył ją doprowadzić do końca...

Kamień węgielny pod budowę kościoła pod wezwaniem Zestąpienia św. Ducha położony został 26 IV 1780 r. Ukończenie budowy nastąpiło 30 VIII 1787 r. W cztery lata później, 25 X 1796 r. po Zielonych Świątkach odbyła się uroczysta konsekracja.

Ta zwłoka pomiędzy benedyktowaniem i konsekracją zaszła z powodu śmierci w 1790 r. fundatora Szczęsnego Czackiego. Dokończenie świątyni przypadło w udziale znakomitemu jego synowi Tadeuszowi, jak również ostateczne uporządkowanie i wyposażenie kościoła i założenie przy nim klasztoru OO. Kapucynów.

"DK" 6 stycznia 1914 r.

**Przygotowała
Czesława Raubiszko**



Mały Jasio patrzy na pełne gwiazd niebo i mówi:

— Mamo, będzie padać!
W niebie są same dziury.

Nauczyciel do ucznia:

— Dlaczego nie byłeś wczoraj w szkole?
— Byłem na pogrzebie babci.
— Co ty powiesz? To już trzecia babcia ci umarła?
— Czy to moja wina, że dziadek się stale żeni?

— Pracownica w sprzeczce mówi do swojej szefowej:

— Pracuję tutaj na pół etapu, więc proszę na mnie krzyknąć półgłosem.

Na poczcie pani w okienku przyjmując telegram zwraca uwagę młodemu człowiekowi:

— Zapomniał pan na telegramie postawić kropkę.
— Proszę niech pani sama postawi.

— Nie wolno mi, wszystko musi być napisane tym samym charakterem.

HISTORIA DLA PIOTRKA

Pierwszy rozbiór Polski

Trzej potężni sąsiedzi — Rosja, Prusy i Austria — od dawna dążyli do rozszerzenia swoich granic i zajęcia ziem Polski. Władcy tych trzech państw — carowa Katarzyna, król Fryderyk II i cesarzowa Maria Teresa — uznali, że sytuacja im sprzyja, gdyż Polska, wyniszczona za panowania obu Sasów, jest teraz bardzo osłabiona walkami konfederacji barskiej i powstaniem hajdamaków.

W roku 1772 monarchowie ci zawali pomiędzy sobą traktat rozbiorowy. Rosja zagarnęła część polskich ziem na wschodzie, Prusy wzięły Pomorze Gdańskie, Austria zajęła duży obszar na południu Polski i nazwała go Galicją. Woj-

ska zaborców wkroczyły do Polski, polskie wojsko było zbyt słabe, by stawić im opór.

Zaborcy zażądali, by polski sejm uznał rozbiór kraju. Marszałek sejmu, Adam Poniński, przekupiony przez carową, zobowiązał się doprowadzić do podpisania aktu rozbioru. Obrad sejm pilnowało rosyjskie wojsko. Na próżno sprzeciwiali się patriotyczni posłowie, którym przewodził Tadeusz Rejtan. Opanowany przez zdrajców i zastraszony sejm zgodził się na rozbiór ojczyzny.

Na ziemiach oderwanych od Polski kazano mieszkańcom składać przysięgę na wierność obcym władcom.

Stanisław Marciniak

KALENDARIUM

- 3.05.1791 — Uchwalenie przez Sejm Wielki Konstytucji 3 Maja.
5.05.1846 — W Woli Okrzejskiej na Podlasiu urodził się Henryk Sienkiewicz powieściopisarz, nowelista, jeden z najpoczytniejszych pisarzy świata, laureat nagrody Nobla.
5.05.1819 — Urodził się Stanisław Moniuszko, twórca polskiej opery narodowej.
7.05.1763 — W Wiedniu urodził się Józef Poniatowski, książę, bratanek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, generał, minister wojny i naczelny wódz Księstwa Warszawskiego.
7.05.1966 — Zmarł Stanisław Jerzy Lec, autor "Myśli nieuczesanych".
7.05.1867 — W Kobieliach Wielkich koło Radomska urodził się Władysław Reymont, jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich laureat nagrody Nobla za powieść "Chłopi", przełożona na wiele języków europejskich.
9.05.1945 — Podpisanie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich.
11.05.1895 — Urodził się Jan Parandowski, pisarz, znawca kultury antycznej.
12.05.1364 — Założenie przez Kazimierza Wielkiego jednej z najstarszych w Europie - Akademii Krakowskiej, nazwanej później Uniwersytetem Jagiellońskim.
14.05.1871 — We wsi Rusiw (w woj. stanisławowskim) urodził się Wasyl Stefanyk, ukraiński pisarz i znany galicyjski działacz społeczny.

Przysłowia na maj

- Kto się w maju urodził, temu się dobrze powodzi.
- Jeśli się w maju śnieg zdarzy, to lato dobrze wyparzy.
- Boże daj, Boże daj, aby wiecznie trwał nam maj!
- Zofija (15 V) ciepło rozwija.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнах:
р.р. 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Tajemnice imion

Krystyna

Grecki odpowiednik imion: greckiego Christos i łacińskiego Christus - Pomazaniec. Kobiety o imieniu Christina, czyli Krystyna są pełne wdzięku i subtelnego uroku, któremu nie sposób się oprzeć. Poważne, życie traktują serio, są otwarte i prawdomówne, czasami nawet zbyt szczerze. Lubią długie poważne rozmowy do świtu. Łatwo nawiązują znajomości. Mają kilka świętych patronek, ale najbardziej znana stała się święta Krystyna, męczennica z Tyru, urodzona i zamordowana w II w. Kolor - żółty, zwierzę - wąż.

Poziomo: 3) organ - symbol miłości; 6) tajemnica; 7) pierwszy człon w terminach określających przedmioty akustyczne (łac. = słyszeć); 8) współczesny wybitny ukraiński znawca kultury polskiej; 9) może z niej rozgorzeć płomień; 11) ostro, kwaśny płyn używany przez gospoście; 13) z brodą, ale trawożerna; 14) jego przeciwnicy twierdzą, iż sprzyja akumulacji cholesterolu w organizmie; 16) podobno przynosi dzieci; 17) sklep z przedmiotami bardzo intymnymi; 18) materiał wybuchowy; 19) gatunek wódki.

Pionowo: 1) dyspozytornia w hotelu; 2) zdbi mężczyznę; 3) polskie imię kobiece; 4) ziomek, krajan; 5) okres czasu; 10) kwiat opiewany w pieśniach ułańskich; 12) praca; 13) wielki pojemnik na kuchni; 14) mały schemat turystyczny; 15) instrument z poezji Konopnickiej.

Autor: "Pińcio"

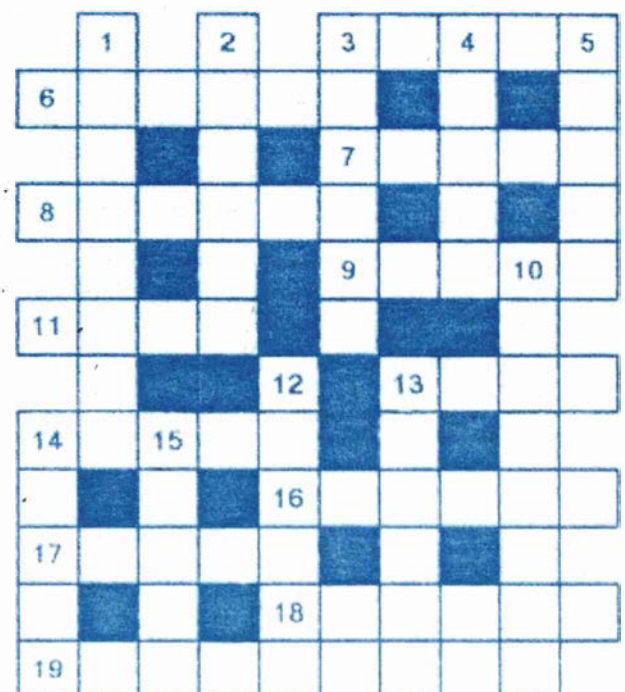
Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do 20 maja 1999 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 110

Poziomo: FOTEL, EROZJA, SOPEL, IBERIA, DYZMA, SNOP, KASA, ZŁOTO, KORONA, TARŁO, KOTARA, RADIO.

Pionowo: TRYBUNAŁ, CZEREP, FASADA, TOPAZ, LALKA, MASANDRA, ROKOKO, KORYTO, ZATOR, OGRÓD.

Krzyżówka N 111



DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Głosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Adres redakcji: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кorespondенції: 252054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєсmp.свід. KB 818свід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zam. 1540

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9